

LIDIA BURZYŃSKA-WENTLAND

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych

e-mail: litaf@o2.pl

ORCID: 0000-0003-4707-3736

Ograniczanie praktyk religijnych i rugowanie wartości chrześcijańskich z życia uczniów i ich rodzin przez władze oświatowe w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wspomnienia nauczycieli

The limitation of the religious practices and disposal of christianity values from the student's and their families' life in the period of the Polish Peoples' Republic by the education authorities. The memories of the teachers

Abstract. The aim of the article is showing the ways of limitations of the religious practices and disposal of christianity values in the pupils' and their families' life in the process of creating the new, socialist man. The article is based on the interviews with teachers who worked in Polish Peoples' Republic period. The critical analysis of sources and a free form of interview are used in the text. The communist authorities in Poland made a huge effort to create a new socialist society. Particularly they insisted on the teachers and the staff of education on each level. Moreover, the Marxism and Leninism became a base of educational and methodological attitude to the world. The material and scientists' worldwide was a main background and it was in contradiction to religious practices and the Catholic faith represented by the students and their families. That's why the communist government focused on spotlighting the non-clerical aspects of the Polish history. What it is more, the communist propaganda "exposed" the recreational role of Catholic Church in Poland.

Keywords: education system, fighting with religion, Polish Peoples' Republic, teachers' memories.

P o zakończeniu wojny nowa władza w Polsce przystąpiła do organizacji roku szkolnego 1945/1946, borykając się z wieloma trudnościami związanymi z brakiem wykwalifikowanych nauczycieli, środków dydaktycznych, opału, elektryczności, a także ze zniszczeniami wojennymi w infrastrukturze szkolnej. Oparcie systemu oświatowego na przedwojennych założeniach reformy Jędrzejewiczowskiej nie oznaczało jednak, że religia jako przedmiot nauczania znajdzie się w planie kształcenia. Władza sygnalizowała hierarchom Kościoła katolickiego w Polsce, że jej celem jest budowa socjalistycznego państwa na wzór systemu funkcjonującego w Związku Radzieckim i wdrażanie naukowego poglądu na świat.

Ważnym sygnałem nadchodzących zmian było zerwanie konkordatu ze Stolicą Apostolską 12 września 1945 roku w celu systemowego usuwania religii ze szkół publicznych. Okólnik nr 50 z 13 września 1945 roku w sprawie nauki szkolnej religii (Okólnik II – 1192/45 N), wydany przez ministra oświaty Czesława Wypycha, zmieniał statut nauczania religii, która stała się przedmiotem obowiązkowym w szkolnictwie publicznym, a także wskazywał sposoby powoływania do życia szkół bez uwzględniania religii w planie nauczania. Szczególną uwagę w tym dokumencie kierowano na dwa fragmenty konstytucji marcowej, tj. art. 112 oraz art. 120, mówiące o niepobieraniu nauki religii przez uczniów, których rodzice względnie opiekunowie prawni nie należą do żadnego wyznania lub są bezwyznaniowi, jak również o tym, że uczniowie nienależący do prawnie uznanego związku religijnego winni być zwolnieni z obowiązkowej nauki religii w szkołach utrzymywanych przez państwo. Taki zapis wymuszał na rodzicach lub opiekunach prawnych złożenie deklaracji informującej o niewyrażeniu zgody na uczestniczenie dziecka w nauce religii (Okólnik II – 1192/45 N). Zgodnie z okólnikiem szkoły oddawano pod zarząd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) powstałego w 1949 roku. W myśl instrukcji programowej z 12 czerwca 1950 roku coraz częściej rekrutowano dzieci do szkół TPD, w których nie przewidywano już nauczania religii. W tym samym roku władze zawarły z Episkopatem Polski porozumienie regulujące szkolną naukę religii, ale nie dawało ono gwarancji właściwego rozwiązania tej kwestii. Niestety już w roku szkolnym 1950/1951 nie uwzględniano nauki religii w szkolnictwie publicznym. Konsekwencją tej decyzji było zaprzestanie w 1953 roku zwyczaju rozpoczynania i kończenia lekcji modlitwą. Już w następnym roku szkolnym, tj. 1953/1954, usunięto lekcje religii z planów liceów pedagogicznych i szkół zawodowych, natomiast w pozostałych typach szkół nakazano umieszczać ten przedmiot na ostatnich godzinach lekcyjnych.

Polityka przyjęta przez władze szkolne szybko przyniosła bardzo spektakularne efekty, ponieważ w roku szkolnym 1955/1956 nauką religii objętych było już tylko 30% szkół w Polsce (Potocki, 1995, s. 56). Te posunięcia władz szkolnych budziły uzasadnione protesty przedstawicieli polskiego Kościoła katolickiego,

który w latach 1952–1956 podjął pracę nad koncepcją nowego modelu katechezy odbywającej się na terenie parafii. Była to tzw. katechizacja synchronizowana mająca na celu pogłębianie i utrwalanie światopoglądu katolickiego (Doppke, 1998, s. 81). Obejmowała ona dzieci i młodzież w trzech grupach wiekowych: do IV klasy, od V do VII klasy oraz młodzież szkół średnich i młodzież pozaszkolną (Doppke, 1998, s. 81).

W 1956 roku Władysław Gomułka, pierwszy sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, uzgodnił z Episkopatem Polski, że nauka religii zostanie ponownie ujęta w planie szkolnym. Ustalenia te zostały potwierdzone 8 grudnia 1956 roku w rozporządzeniu w sprawie nauczania religii w szkołach jako przedmiotu nadobowiązkowego wydanym przez ministra oświaty Władysława Bieńkowskiego. Tym samym religia stała się jedynie przedmiotem fakultatywnym na wyraźne, pisemne życzenie rodziców, a lekcje mogły się odbywać po udzieleniu zgody przez kierownika szkoły. Równocześnie wykluczono nauczycieli religii z rady pedagogicznej, pozostawiając im jedynie głos doradczy (Tomasik, 1998, s. 25). Trzy dni później, 11 grudnia, minister oświaty wydał jednak okólnik zezwalający na tworzenie szkół, w których nie będzie nauki religii.

Rok później, w 1957 roku, nastąpiły kolejne ograniczenia związane z nauką religii w szkolnictwie polskim, były to zakazy: umieszczania oceny z religii na świadectwie ukończenia szkoły i maturalnym oraz zatrudniania proboszczów i wikariuszy na zasadzie mianowania, a jedynie na rok. Restrykcje dotyczące nauki religii pojawiły się w następnym roku, gdy zakazano nauczania religii przez osoby zakonne (Dz.Urz. Min. Ośw. z 1958 r., nr 9, poz. 121), organizowania uroczystości religijnych w szkołach, zwiększono pensum dydaktyczne nauczycielom religii, umieszczono lekcje religii poza siatką zajęć szkolnych, a także zalecono usuwanie symboli religijnych ze szkół (Czekalski, 2000, s. 119). Konsekwencją tych posunięć władz była likwidacja w 1959 roku dni wolnych przeznaczonych na rekolekcje dla uczniów oraz uznaniowe usuwanie religii ze szkół. Jeszcze w tym samym roku w 15% szkół nie prowadzono już religii, w następnym roku odsetek ten wzrósł aż do 75% (Doppke, 1998, s. 98).

Ostatecznie lekcje religii usunięto z polskiego systemu oświatowego na mocy *Ustawy z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania* (Dz.U. PRL z 1961 r., nr 32, poz. 160). Na ogłoszenie świeckości szkoły „w duchu socjalistycznej moralności i socjalistycznych zasad” Kościół katolicki zareagował, przystępując do organizowania sieci punktów katechetycznych. Właściwie w każdej miejscowości, w której znajdowała się szkoła, był taki punkt. Lekcje religii odbywały się nie tylko w kościołach, ale także w kaplicach, na plebaniach, w salkach katechetycznych, zakrystiach, pomieszczeniach gospodarczych, a nawet w prywatnych domach (Doppke, 1998, s. 98).

Pomimo systemowego usunięcia lekcji religii ze szkolnictwa polskiego władze państwowe w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku próbowały kontrolować nauczanie religii w punktach katechetycznych, a także stosowały różnego rodzaju restrykcje wobec osób duchownych i świeckich wspierających ich organizację (Konopko, 1997, s. 284–288). Te działania usankcjonowane zostały instrukcją ministra oświaty z 21 listopada 1961 roku przewidującą tryb postępowania represyjnego w stosunku do księży proboszczów odmawiających rejestrowania terenowych punktów katechetycznych i składania sprawozdań z prowadzonej katechizacji.

Złagodzenie restrykcji w stosunku do duchownych prowadzących katechizację dzieci i młodzieży nastąpiło dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku, gdy w Polsce rozpoczął się okres niepokojów społecznych i strajków robotniczych w większych aglomeracjach miejskich. Na mocy *Zarządzenia ministra oświaty z dnia 23 października 1981 roku w sprawie umożliwienia dzieciom i młodzieży uczestnictwa w katechezie parafialnej* (Dz.Urz. Min. Ośw. z 1981 r., nr 10, poz. 76) dyrektorzy szkół zostali zobowiązani do uzgadniania planu lekcji z parafialnym planem katechetycznym. Również w tym samym roku władze wydały zgodę na wprowadzenie lekcji religii do planów zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich, a w 1982 roku także sanatoriów dla dzieci i młodzieży – w wymiarze dwóch godzin tygodniowo (Tomasik, 1988, s. 28).

Jak widać, władza ludowa włożyła wiele wysiłku w kształtowanie nowego społeczeństwa socjalistycznego, ale szczególny nacisk kładła na ideologiczne formowanie kadr nauczycielskich i całego szkolnictwa, a także wprowadzenie marksizmu i leninizmu jako podstawy światopoglądowej, wychowawczej i metodologicznej. Koncepcja materialistycznego i naukowego poglądu na świat stała w sprzeczności z praktykami religijnymi i wiarą katolicką wyznawaną przez uczniów i ich rodziców, dlatego skupiono się na przesadnym akcentowaniu laickich wątków w dziejach Polski oraz propagandowym „demaskowaniu” reakcyjnej roli Kościoła katolickiego. Szczególna odpowiedzialność w tym względzie spoczywała na nauczycielach historii i języka polskiego, którzy byli zobowiązani do wykazywania negatywnego wpływu religii na postęp cywilizacyjny. Dlatego też zalecano, aby zagadnieniom tym poświęcać czas na godzinach wychowawczych, w tym również w internatach, na zajęciach kół zainteresowań czy w organizacjach młodzieżowych (Lenart, 2009, s. 136–137).

W celu realizacji założeń władz dążących do laicyzacji życia społecznego 19 kwietnia 1950 roku powołano Urząd do Spraw Wyznań, który podlegał Prezesowi Rady Ministrów. Urząd tworzyły trzy wydziały: ogólny, wyznania rzymskokatolickiego i wyznań nierzymskokatolickich oraz dwa referaty: nadzoru stowarzyszeń wyznaniowych i nadzoru Funduszu Kościelnego. Jeszcze tego samego

roku, w lipcu i sierpniu, rozpoczęto tworzenie referatów do spraw wyznań przy powiatowych radach narodowych (Kumor, Obertyński, 1979, s. 204). Powołane instytucje w imieniu państwa miały ściśle kontrolować organizację i działalność Kościoła katolickiego oraz prowadzić inwigilację księży.

W sferze szkolnictwa systemowo utrudniano młodzieży przebywającej w bur-sach, internatach, na obozach i wycieczkach szkolnych dostęp do mszy świętych. Starano się również organizować w niedziele i inne święta kościelne zajęcia i czyny społeczne, w których musiała uczestniczyć młodzież, a całym rodzinom w czasie odbywania się mszy świętych proponowano oglądanie atrakcyjnych seriali telewizyjnych i szkolenia ideologiczne w świetlicach, zwłaszcza wiejskich. Ponadto wykorzystywano symbolikę świąt religijnych do nadawania im nowego znaczenia oraz usuwano krzyże z przestrzeni szkolnej, co wywoływało niezadowolenie, a nawet ostry protest rodziców uczniów. Walka ideologiczna związana z nowymi ideałami kształcenia i wychowania w peerelowskiej szkole przenosiła się również na stosunki panujące wśród nauczycieli. Mieli być oni orędownikami kształcenia nakierowanego na naukowy pogląd na świat, w którym dla religii nie było miejsca. Sytuacja ta powodowała rozdarcie wewnętrzne u kadry kierowniczej i nauczycieli, którzy wychowani w tradycji chrześcijańskiej nie byli – w bardzo wielu przypadkach – sprzymierzeńcami władz i potajemnie praktykowali swoją wiarę, wychowywali w niej swoje dzieci i nie stosowali się do zaleceń władz oświatowych, ponosząc często konsekwencje swych zachowań, które były niezgodne z oczekiwaniami władz oświatowych.

Podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowią wywiady z nauczycielami pracującymi w okresie PRL-u, a zastosowaną metodą jest krytyczna analiza źródeł oraz wywiad otwarty. Niewątpliwa wartość wywiadów przeprowadzonych w latach 2011–2017 przez autorkę i studentów studiów magisterskich w gdańskiej szkole wyższej Ateneum w ramach przedmiotu współczesne interpretacje nowożytnych dziejów edukacji polega na ich unikatowości, większość bowiem emerytowanych nauczycieli, głównie absolwentów liceów pedagogicznych, już nie żyje. Rozpoczynali swoją karierę w szkołach podstawowych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku w różnych częściach kraju zgodnie z nakazem pracy wprowadzonym w 1950 roku (Dz.U. z 1950 r., nr 10, poz. 106). Wywiady cechuje szczerłość, a jednocześnie strach nauczycieli przed identyfikacją pomimo wyrażenia przez nich zgody na wykorzystanie wspomnień do celów naukowych. Ich obawy wynikały z nieprzyjemnych sytuacji, których doświadczyli ze strony władz oświatowych w przeszłości. Z tego powodu wielu respondentów prosiło o zmianę imienia i nieumieszczanie nazwiska w artykule, dlatego autorka podaje jedynie imię, skrót nazwiska i miejsce pracy nauczyciela wraz z określeniem jego przynależności terytorialnej, adekwatnej do podziału administracyjnego Polski sprzed

1975 roku. Autorka jednocześnie zapewnia, że wszystkie dane osobowe nauczycieli pracujących w okresie PRL-u są w jej posiadaniu.

Ze wspomnień nauczycieli dotyczących sfery religijnej wyłonił się obraz nowego wymiaru świąt katolickich. Zadaniem systemu oświaty w okresie PRL-u było umożliwienie młodzieży przyswojenia materialistycznego poglądu na świat oraz nabrania przekonania, że socjalizm stanowi wyższą formę ustroju społecznego i gospodarczego. Szkoła miała kształtować u uczniów postawy moralne i społeczne zgodne z socjalistycznymi normami (Sobeczko, 2013, s. 43–44). W owych normach nie mieściła się jednak ani symbolika świąt katolickich, ani związane z nimi tradycje. Nie mogąc realizować polityki oświatowej w sposób bezwzględny i budzący sprzeciw społeczny, władze postanowiły wykorzystać tradycję świąt do własnych celów. Obecność choinki w szkołach traktowana była jako historyczna tradycja Polaków, ale nie było przeszkód, aby użyć jej jako elementu propagandy socjalistycznej, m.in. w realizacji tzw. planu sześcioletniego (1950–1955) mającego bezwzględnie znaleźć się w programach nauczania i czynie społecznym. Wystrój choinki z aniołkami, bombkami, gwiazdkami i włosiem anielskim zmienił się zwłaszcza w latach pięćdziesiątych XX wieku, zaczęły bowiem pojawiać się na niej symbole rozwoju Polski Ludowej, co Amelia U. tak wspomina: „Pamiętna dla mnie była choinka świąteczno-noworoczna, na której można było dostrzec ozdoby w kształcie gołąbków pokoju, dźwigów portowych i łańcuchów z szóstkami symbolizującymi plan sześcioletni” (Budny, Grochulska, Sobczyk, Kasprzak). Te same doświadczenia miała anonimowa nauczycielka, absolwentka liceum pedagogicznego w Kościerzynie, rozpoczynająca pracę w 1966 roku w szkole podstawowej w powiecie kartuskim w województwie gdańskim: „Uroczystości szkolne służyły indoktrynacji, np. na choince wisiały ozdoby, takie jak: gołąbki pokoju, modele dźwigów i inne, symbolizujące robotniczo-chłopski charakter państwa” (Kubiak, Szymkowska, Literska, Michałowska), a także anonimowy uczeń: „Ja pamiętam jeszcze choinki noworoczne z różnymi ozdobami nawiązującymi do liczby 6 na upamiętnienie planu 6-letniego czy wieszanie gołąbków pokoju” (Goeck).

We wszystkich typach szkół w polskim systemie oświatowym zanikła również tradycja przygotowywania i wystawiania jasełek dla całej społeczności szkolnej, przedstawień ściśle związanych z Bożym Narodzeniem, oraz mikołajek odnoszących się do postaci Świętego Mikołaja. Władze państwowe i oświatowe starały się zastąpić tę tradycję nowymi formami zabaw (nazywanymi zabawami noworocznymi), na których Dziadek Mróz czy też gwiazdor rozdawali prezenty. Tego rodzaju zabawy były również popularyzowane w zakładach pracy, głównie po to, aby przesunąć środek ciężkości i ważności ze świąt Bożego Narodzenia na świętowanie świeckiego sylwestra i Nowego Roku. Potwierdzają to wspomnienia nauczycielki Felicyty B. pracującej w kilku szkołach podstawowych w powiecie wejherowskim:

Ja pamiętam, że były to takie jednorazowe uroczystości o charakterze karnawałowym i po części oficjalnej, gdzie byli także rodzice, był gwiazdor dla dzieci, gry i zabawy karnawałowe. Nie było w tamtych czasach ani wigilii ani mikołajek. To raczej było ukierunkowane na zabawę (Lorenz-Kambach, Rozenkranc)

a także ucznia Jana L. z powiatu kartuskiego:

Na pewno w szkole nie było tzw. wigilii klasowej, ale po nowym roku obchodzono tzw. choinkę noworoczną. Dzieci mówiły wiersze, były skecze, śpiewały. Oczywiście przychodził gwiazdor, który rozdawał dzieciom prezenty. Po uroczystościach dla dzieci odbywała się również zabawa z orkiestrą dla rodziców (Lica).

O zmianie charakteru świąt Bożego Narodzenia wspominał również anonimowy respondent z Gdańska: „Wiem, że w pewnym momencie nie można było śpiewać kolęd i pieśni religijnych” (Szulc, Urbańska, Ponelajd, Spierewka).

W miarę upływu lat, pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku w wielu szkołach, pomimo znaczących zmian społeczno-politycznych, wciąż nie powracano do tak bliskiej Polakom tradycji bożonarodzeniowej. Anonimowa nauczycielka, absolwentka studium nauczycielskiego w Gdańsku, rozpoczynająca pracę w 1986 roku w powiecie wejherowskim w województwie gdańskim, tak wspomina tę sytuację:

Nie obchodziliśmy w ogóle mikołajek 6 grudnia. Gwiazdor za to przychodził dopiero po Nowym Roku i przynosił prezenty. [...] Boże Narodzenie nie było jednak zupełnie pominięte. W szkole była choinka, na której wisały ozdoby przygotowane przez dzieci. Przeważnie wykonywano je z wycinanek i ze słomy (Dziecielska, Kława, Ziep, Borysewicz).

W analizowanych wywiadach nauczyciele zwracali również uwagę na utrudnianie praktyk religijnych w liceach pedagogicznych oraz innych placówkach szkolnych, a także w internatach czy na wycieczkach. Był to wynik tego, że kierownictwu PZPR-u szczególnie zależało na laicyzacji młodzieży, dlatego dążyło do uzyskania dużego wpływu na jej wychowanie. Jedną z form laicyzacji, która miała wielkie szanse powodzenia, było uczestnictwo w ramach zajęć pozaszkolnych, a także pobyt młodzieży ze szkół ponadpodstawowych w bursach i internatach. We wspomnianych placówkach celowo ograniczano młodzieży kontakty z rodzinami, np. zezwalano na wyjazd do domu jedynie raz w miesiącu oraz tak organizowano niedziele, aby utrudniać praktyki religijne. Polegało to głównie na wyznaczaniu godzin przedpołudniowych na obowiązkową naukę własną oraz wydawaniu kolacji o godzinie osiemnastej. Niedzielny rozkład dnia uniemożliwiał młodzieży internackiej udział w porannej lub wieczornej mszy świętej (Grzybowski, 2015, s. 282–283).

O utrudnieniach związanych z praktykami religijnymi wspominała Krystyna Ch., absolwentka liceum pedagogicznego w Bytowie w województwie koszalińskim, pracująca w powiecie bytowskim:

Ja nie pamiętam czegoś takiego, żeby surowo zabraniano obnoszenia się z wiarą. Raczej było to na zasadzie, kto chciał – to mógł, ale nie było nacisku na to. Gdy uczęszczałam do liceum pedagogicznego w Bytowie nie mogliśmy chodzić do kościoła. A gdy było Boże Ciało, podjeżdżał autobus i zabierał wszystkich do Łupawska [miejscowość turystyczna na Pojezierzu Bytowskim] (Myszkowska, Ćwiklińska, Pisowska).

W dalszej części wywiadu nauczycielka opowiada o tym, że władze liceum nie pozwalały na udział w rozważaniach religijnych w postaci rekolekcji:

Pamiętam, jak cała szkoła uciekała na rekolekcje. Po powrocie ustawiono nas w rzędzie na sali i tak za karę staliśmy wiele godzin. Pewnego razu nie wytrzymałam i upadłam, udając, że zemdlałam. Potem inni wykorzystywali ten chytry plan (Myszkowska, Ćwiklińska, Pisowska).

Z tej wypowiedzi wynika, że młodzieży uczącej się w tym liceum pedagogicznym permanentnie utrudniano praktyki religijne. Podobne wspomnienia zachowała w pamięci Zofia N., absolwentka liceum pedagogicznego w Radzyminie, rozpoczynająca pracę w województwie białostockim:

Zawsze byłam i jestem osobą wierzącą. Pewne sztykany odczułam w liceum pedagogicznym, gdy mieszałam w internacie. Wychowawcy zabraniali nam chodzić na mszę, ale wymykaliśmy się rano przed 7.00 i jakoś dawało się radę. [...] Potrafiliśmy jakoś pogodzić narzucany nam światopogląd z naszym wewnętrznym (Bartosz, Chromicz, Kotowicz).

Z kolei Irena K., pracująca w szkole podstawowej w województwie poznańskim, tak wspomina ten okres:

Gdy uczęszczałam do liceum pedagogicznego w Trzciance, musieliśmy się wymykać do kościoła na msze, gdyż władze komunistyczne zabraniały kontaktu z religią. Często wysyłano kogoś, kto miał na nas donosić dyrektorowi. Sprawdzano w ten sposób, czy jesteśmy posłuszni. Jak się później okazało, dyrektorstwo tylko na pozór było podporządkowane zakazowi pojawiania się w kościele. Dyrektor mojego liceum sam jeździł do kościoła na msze do odległego o 30 km miasta (Detlaff).

Stefania K., ucząca się w latach 1963–1968 w liceum pedagogicznym w Kwidzynie, opowiada:

Życie w internacie było koszmarem. Pamiętam sytuację, kiedy prosiłam o pozwolenie na dodatkowy wyjazd, bo moja siostra miała I Komunię św. Oczywiście nie dostałam tego pozwolenia i dodatkowo sprawdzano, czy jestem w internacie, czy czasem nie uciekałam. Oficjalnie do kościoła też nie można było chodzić w niedziele. W młod-

szych klasach przestrzegaliśmy tego zakazu, ale w starszych klasach już radziliśmy sobie z niedozwolonymi wyjściami, przekupując palacza papierosami, a on wypuszczał nas przez kotłownię do wnętrza internatu. W tym czasie ktoś zagadywał wychowawcę, a delikwent pomykał na trzecie piętro do swojego pokoju. Trzecie piętro było przywilejem klasy czwartej i piątej. Tam mniej było sprawdzających spacerów wychowawców, bo po prostu nie chciało im się tak wysoko wchodzić po schodach (Myrda, Tarnowska).

Emerytowana nauczycielka z Gdańska dodaje:

[...] W liceum pedagogicznym w Końskich wychowawczyni mieszkała z nami w internacie i aby iść do kościoła, wychodziłyśmy oknem na szóstą godzinę, na pierwszą mszę do kościoła. Szkoła była trochę za miastem, taki spory kawałeczek. Zanim wychowawczyni się obudziła, to myśmy już były (Szulc, Urbańska, Ponelajd, Spierewka).

O podobnych praktykach w czasie pobytu w internacie wspomina też Radosław B., czynny zawodowo nauczyciel:

Może to się wydawać nieprawdopodobne, ale jeszcze u schyłku lat osiemdziesiątych nie pozwalano nam posiadać w internacie symboli religijnych i umieszczać ich na ścianach. Mieliśmy potrzebę modlitwy, uczestniczenia w obrzędach i świętach religijnych, dlatego święte obrazki czy ulubione modlitwy naklejałyśmy na wewnętrzne drzwi szafy, ponieważ były to miejsca bezpieczne (Burzyńska-Wentland).

Nie we wszystkich jednak internatach zakaz chodzenia do kościoła lub uczęszczania na lekcje religii był bezwzględnie przestrzegany. Świadczą o tym chociażby wspomnienia emerytowanej nauczycielki z województwa olsztyńskiego, która rozpoczęła pracę po maturze w 1968 roku:

Młodzież, która mieszkała w internacie, chętnie chodziła rano do kościoła, ale pamiętam, że był mały problem z dyrektorem. On nam nie zabraniał chodzić na mszę, ale strasznie się denerwował, że uczniowie nie zjadali śniadania przed mszą, a on bardzo nie lubił, jak marnuje się jedzenie, bo porcje były wyliczone. No ale jakoś ten problem rozwiązano (Gońca, Bauć).

Podobne wspomnienia z pobytu w latach 1962–1967 w internacie funkcjonującym przy liceum pedagogicznym w Szczycinie w województwie olsztyńskim ma Zenobia G.:

Wtedy było źle widziane, jak się chodziło do kościoła, ale jeśli się to robiło, to nie było żadnych konsekwencji. Mieliśmy takiego dyrektora, który niby był dobrym człowiekiem, ale chodziło się do niego z lękiem. Ja i moje koleżanki zawsze chodziłyśmy do kościoła. Nasz dekanalny znajdował się za jeziorkiem. Dyrektor, gdy się chciało u niego zwolnić pytał: »A co, było się za jeziorkiem, czy się nie było?«. On widać też się trzymał kościoła (Spała, Trosko).

W internatach szkół średnich nie zawsze wszyscy uczniowie byli praktykującymi katolikami. Na przykład liceum pedagogiczne w Szklarskiej Porębie było w pierwszych latach istnienia (1947–1950) szkołą bardzo upolitycznioną – kuźnią kadr aktywu Związku Walki Młodych (ZWM) dla całej Polski. Nabór do tego liceum przeprowadzał Zarząd Główny ZWM, a od 1948 roku – Związek Młodzieży Polskiej. Doktor Jerzy Szews, nauczyciel akademicki z Uniwersytetu Gdańskiego, pracujący w latach 1952–1957 w tym liceum, tak wspomina uczniów, dzieci polskich komunistów repatriowanych z Francji: „Był z nimi spory kłopot, ponieważ byli zatwardziałymi komunistami, co przez kilka lat rzutowało na atmosferę w pracy. Kiedyś nawet poszczuli psem księdza, gdy przyszedł na kolędę do internatu” (Burzyńska-Wentland, 2010, s. 411).

Zakres oddziaływania ideologicznego i rozwijania socjalistycznej świadomości młodzieży nie powiodło się władzom państwowym i partyjnym w takim kształcie, w jakim zakładały, gdyż wartości chrześcijańskie wyniesione przez uczniów z domów rodzinnych stanowiły trwałe podstawy. Władze państwowe bardzo często krytykowały rodziców za religijne wychowanie swych dzieci, ośmieszając i potępiając ugruntowaną obyczajowość w duchu tradycyjnych wartości, w tym religijnych. Jak twierdziły władze i komunistyczni publicyści wychowanie takie miało ścisły związek z „dwulicowością i obojętnością ideologiczną młodzieży” (Kosiński, 2006, s. 214).

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku „szeroki front laicki” w polskim systemie szkolnym załamywał się, a młodzież internacka właściwie nie miała już większych trudności z praktykami religijnymi. O zachodzącej zmianie świadczą chociażby wspomnienia nauczycielki Ewy ze szkoły rolniczej w Rzucewie koło Pucka w województwie gdańskim:

Gdy rozpoczęłam pracę w 1979 roku, młodzież internacka jeździła na lekcje religii do swoich parafii i była z tego powodu nieszczęśliwa. Pamiętam pewnego bardzo bogobojnego chłopaka, który modlił się przed posiłkiem, a w piątek odmawiał spożywania pokarmów mięsnych. To był niebywały wzór. Chłopiec tak głęboko wierzący nie wstydził się tego. Cierpiał, że nie było religii w szkole (Biadała)

oraz Ewy M., absolwentki zasadniczej szkoły rolniczej w Łebieniu w powiecie łęborskim (1972) i technikum rolniczego w Kłaninie w powiecie puckim w województwie gdańskim (1977). Respondentka zwraca uwagę na nieutrudnianie młodzieży internackiej praktyk religijnych w obu placówkach. Wspomina, że:

W Łebieniu każdy kto chciał, mógł swobodnie chodzić do kościoła na msze. Nie wiem, czy dyrektor był religijny, ale jego żona i troje dzieci co tydzień były na niedzielnej mszy. Wszystkie były przyjęte do komunii w miejscowym kościele. [...] W technikum z chodzeniem na msze i lekcje religii odbywające się po nich również nie było problemu. Do kościoła udawaliśmy się do Starzyna, a po mszy

mieliśmy naukę religii. Nigdy nie było problemów z praktykowaniem wiary. Nie wyobrażam sobie, aby dyrekcja mogła wprowadzić jakieś ograniczenia w tym względzie, bo natychmiast bardzo religijni Kaszubi zrobiliby awanturę i nie pozwoliliby, aby ktokolwiek ingerował w kwestie wiary i czegokolwiek im zabraniał (Burzyńska-Wentland).

Kolejną kwestią poruszaną w wywiadach były postawy rodziców wobec usuwania krzyży ze szkół. Celowe działania władz państwowych i oświatowych zmierzające do eliminacji lekcji religii z planu nauczania skutkowały także usuwaniem symboli religijnych, głównie krzyży, z przestrzeni szkolnej. Reakcje rodziców na ich usuwanie były bardzo gwałtowne, a konsekwencje takich działań poważne. Nauczycielka Wanda P., pracująca w szkole średniej w Sopocie, wspomina swoje czasy szkolne w taki sposób:

Gdy zlikwidowano religię w szkole i przeniesiono ją do salek przykościelnych, wyrzucano również krzyże z klas. Byłam wtedy w V klasie i nie rozumiałam, dlaczego w klasie nie ma już krzyży. Moja mama była bardzo religijna, więc powiesiłam na ścianie w klasie obrazek Matki Bożej. Wtedy zaczęło się wielkie zamieszanie. Do naszej szkoły zjechały władze oświatowe i wyżej postawieni towarzysze. Wszyscy szukali winnego tego, jak to określili, skandalu, a dyrektor naszej szkoły miał duże nieprzyjemności. Ja się nie przyznałam, więc w końcu wyciszono sprawę, uznając ją jako jednorazowy incydent (Blokus-Szkodzińska, Mejer, Kowalczyk).

Podobne doświadczenia miała inna anonimowa nauczycielka:

[...] W czasach PRL-u w szkołach nie wolno było manifestować swojej religijności, dlatego też w salach nie było krzyży. Kiedy podjęto próby ich zawieszania, zostały natychmiast usunięte, zaś uczniowie i nauczyciele odpowiadający za ich umieszczenie byli przesłuchiwanymi przez kierownika szkoły. Takie zachowanie miało zapewne na celu wywarcie presji i wywołanie obawy o dalsze losy pracy w zawodzie. Szczerze mówiąc, bycie nauczycielem w okresie PRL-u oznaczało dość spory konflikt wewnętrzny (Górczyńska).

Z kolei anonimowy respondent z Gdańska, odnosząc się do kwestii krzyży, wspomina:

W mojej szkole, podobnie jak we wszystkich innych, wciskano sowiecką propagandę. Wisiały portrety Stalina, a krzyże były usuwane po cichutku, że niby z racji remontu albo przemeblowania. W najlepszym przypadku przewieszano je na boczną ścianę (Szulc, Urbańska, Ponelajd, Spierewka).

Wspomnienia emerytowanego nauczyciela Stanisława, pracującego na Politechnice Gdańskiej i w szkole podstawowej w powiecie kartuskim w województwie gdańskim, wskazują, że władzom nie powiodło się wprowadzanie założeń

wychowania socjalistycznego, zwłaszcza na terenach wiejskich, gdzie wiara katolicka i tradycja związana z Kościołem katolickim były bardzo silne:

Najbardziej władza obawiała się nieobliczalnej ludności wiejskiej, gdy stopniowo rugowano religię ze szkół. Były demonstracje, bojkot lekcji przez dzieci, okupowanie szkół, rodzice ponownie wieszali wcześniej zdjęte krzyże. Działania te określano jako terroryzowanie władz. Nie obyło się bez aresztowań i kar nakładanych przez kolegia do spraw wykroczeń. Szkoły były celowo remontowane czy malowane, a po tych czynnościach brakowało już krzyży. Władze starały się tak robić, aby jednak ten Kościół i religię usunąć, bo ona stanowiła dla ludzi ostoję i tradycję. Ludzie też byli trochę przekorni, bo im bardziej im czegoś zakazywano, to oni byli za tym bardziej (Albecka, Reglińska).

Zdejmowanie krzyży ze ścian w klasach należało do obowiązków kierowników szkół. Władze oświatowe zdawały sobie sprawę z tego, że każdy z nich wykona polecenie sprawnie, gdyż należy do PZPR-u i jako jej członek deklarował wolę wypełniania misji tworzenia nowego człowieka o materialistycznym poglądzie na świat. Obowiązek ten był jednak sprzeczny z wewnętrznym przekonaniem wielu z nich, o czym świadczy chociażby wspomnienie anonimowego nauczyciela z powiatu tczewskiego: „Byłem kierownikiem szkoły i dostałem nakaz usunięcia krzyży z klas. Polecenie wykonałem niechętnie, bo byłem praktykującym katolikiem” (Górczyńska). Podobne rozterki przeżywał także Henryk W., absolwent liceum pedagogicznego w Kwidzynie z roku 1950, który pracował w powiecie sztumskim w województwie gdańskim oraz w województwie olsztyńskim i elbląskim, był członkiem PZPR-u i sekretarzem gminnym: „Oczywiście system polityczny miał ogromny wpływ na system nauczania, a religia była pomijana. Jako dyrektor dostałem polecenie, żeby zdjąć wszystkie krzyże, które wisiały w szkole. Zrobiłem to z oporami” (Ciosek, Węsierska, Żurańska).

Władze nie zrezygnowały z raz wytyczonej polityki nawet wtedy, gdy następował powolny rozpad systemu socjalistycznego i dochodziło do wrznięć społecznych, szczególnie intensywnych po 1970 roku, a także po zniesieniu stanu wojennego. Nauczycielka Zenobia G., pracująca w województwie olsztyńskim, tak szczegółowo opisuje postawę rodziców i nauczycieli w latach osiemdziesiątych XX wieku:

Po stanie wojennym nauczycielstwo to był zawód, który był w szczególności inwigilowany. Powstawały komisje weryfikacyjne, które przyjeżdżały do szkoły. Do dzisiaj nie wiem, na czym to polegało. Te komisje to ktoś z gminy, ktoś z kuratorium, ktoś z komitetu wojewódzkiego przyjeżdżał do szkoły i przeprowadzał indywidualne rozmowy. Ja byłam wtedy zdenerwowana, bo u nas w szkole był problem z krzyżami. U nas rodzice po 80 roku powiesili krzyże w klasach. Dyrektorka wezwała do pokoju nauczycielskiego wszystkich nauczycieli (15 osób), a jeden z rodziców zapy-

tał: »Czy państwo są za tym, żeby wisiały krzyże?«. Rękę podniosłam ja, moja siostra i koleżanka. Czyli że rodzice doszli do tego, że nauczyciele nie chcą tego krzyża. Później w rozmowach z partyjniakami głównie chodziło o te krzyże. Mnie zarzucono, że dałam znak koleżance, żeby była za powieszaniem krzyży w szkole. Najpierw wezwał mnie inspektor szkolny, z którego uwag zapamiętałam jedno zdanie: »Proszę pani, pani musi pracować, a komunizm, kiedy się skończy, tego nie wiadomo!«, a potem partyjniacy. Zadawali pytania typu: »Co pani sądzi o stanie wojennym?« i takie tam, krótko mówiąc: zastraszanie. Wcześniej wyrzucili w Pasłęku z liceum jednego nauczyciela, który uczył, że Polska była Polską. Chodziło o zastraszanie, żeby to dalej nie poszło. [...] W końcu nie zawieszono tych krzyży, ale rodzice nie darowali tego, bo po odwołaniu stanu wojennego zawiesili je pod koniec wakacji, nie pytając o zgodę nauczycieli. Pamiętam zachowanie niektórych nauczycieli wobec tej sytuacji. Jedna koleżanka przybiegła do mnie, krzycząc: »Boże, co to będzie?! Powiesili krzyże!«. Panika była po prostu. A krzyże były dość duże. Niestety, nie darowali sobie tego i za rok w wakacje zrobili remont w szkole, ale tylko po to, żeby zdjąć krzyże. Pani dyrektor zaniósła je do kościoła, ale ten fakt podzielił rodziców, nauczycieli i całe środowisko wiejskie (Spała, Trosko).

O praktyce malowania szkół jako pretekście do trwałego usunięcia krzyży wspomina także emerytowana nauczycielka, która po ukończeniu w 1949 roku liceum pedagogicznego w Kościerzynie pracowała w dwóch szkołach w powiecie kościerskim i w jednej w powiecie starogardzkim:

Tak, początkowo była religia, jednak w 1953 roku inspektor zalecił zdjęcie krzyży i natychmiast zlecono malowanie w szkole. Po nim krzyże już nie wróciły, ale religia była (Jaszewska, Pstrong, Wakulik).

Poza kwestią usuwania symboli religijnych z przestrzeni peerelowskiej szkoły, z którą to praktyką w szczególnie sposób walczyła społeczność wiejska, nauczyciele wspominają również o tym, że władza zajmowała się atrakcyjnym organizowaniem czasu zarówno uczniom, jak i całym rodzinom – czy to w niedziele, czy to w ważne święta religijne, wpisujące się w tradycje katolickie. Jednym ze sposobów odciągania rodzin i uczniów od czczenia świąt kościelnych było emitowanie w telewizji filmów i seriali lubianych przez widzów w każdej kategorii wiekowej. O tej sytuacji opowiada emerytowana nauczycielka Danuta S.:

[...] W Boże Ciało często włączano jakieś interesujące ludzi filmy, jak np. Bonanza czy Zorro, albo bajki dla dzieci. Ludzie często wybierali przedpołudnie przed telewizorem niż procesję. I tak właśnie władza manipulowała ludźmi (Lewińska, Malzer).

Tadeusz W., emerytowany wychowawca z Gdańska:

Sz szczególnie w Boże Ciało my, dzieci, mieliśmy dylemat, bowiem w ten dzień w telewizji puszczano przez cały dzień atrakcyjne filmy lub serie. Na »Zorro« czy »Czterech pancernych« trzeba było czekać cały tydzień lub dłużej, a tu w jednym dniu było

wszystko. Rzadko kiedy jednak wybierano telewizję, ponieważ kara za brak uczestnictwa w procesji ze strony rodziców była dotkliwa. Mówię tu oczywiście o solidnym laniu (Burzyńska-Wentland).

Ta sama Danuta S. przypomina jeszcze jedną sytuację, kiedy władze pozbawiły zarówno uczniów, jak i nauczycieli możliwości uczestnictwa w święcie Bożego Ciała: „Była kiedyś taka sytuacja w latach 80., nie pamiętam dokładnie daty, ale była to uroczystość Bożego Ciała. Zamiast iść na procesję kazano nam (nauczycielom i uczniom) przygotować transparenty z napisem WITAMY W OSIU dla kolarzy uczestniczących tego dnia w wyścigu kolarskim” (Lewińska, Melzer). Kwestię tę porusza w swych wspomnieniach również emerytowana nauczycielka Elżbieta N. z województwa gdańskiego:

Rodzice byli specjalnie zapraszani do szkoły na niedzielne popołudnia w czasie trwania mszy. Nieobecność groziła karą. Były budowane specjalne sceny, rodzice mieli się cieszyć, być dumni z dzieci mówiących wiersze. Rodzice jednak często bojkutowali niedzielne przedstawienia i nie przychodzili tłumnie. Rolą nauczycieli było zachęcanie do tych akcji poprzez serwowanie kawy i ciasta. Rodzice często przychodzili na jasełka, a nie przychodzili na apele komunistycznych świąt (Beling, Klineciewicz).

Poza wymienionymi przykładami stosowano również inne metody organizowania uczniom niedziel. Metody te, choć społecznie pożyteczne, były jednak niestosowne, ponieważ uniemożliwiały młodym ludziom uczestnictwo w mszy świętej. O takich sposobach organizacji czasu pisał z dumą w swych wspomnieniach nauczyciel, który od 1957 roku pracował właśnie na tym stanowisku, a następnie jako dyrektor szkoły w powiecie wejherowskim w województwie gdańskim: „W niedziele bardzo często jeździliśmy z uczniami wykonywać prace społeczne. Pomagaliśmy biednym rodzinom, np. jak którąś z rodzin spotkało coś złego, wtedy jeździliśmy wybierać ziemniaki albo po drewno dla takiej rodziny” (Kalkowska, Kupc).

Ważną kwestią, którą poruszali nauczyciele, były trudności z realizacją socjalistycznego ideału kształcenia przez praktykujących katolików tworzących kadre dydaktyczną i będących osobami funkcyjnymi w polskim szkolnictwie okresu PRL-u. Mieli być oni wsparciem dla władz i współtworzyć nowego człowieka, wpisującego się w ideologię PZPR-u, lecz najczęściej te wysiłki spełzały na niczym, bowiem zarówno dyrektorzy szkół, jak i nauczyciele praktykowali swoją wiarę i podobnie wychowywali własne dzieci. Emerytowany nauczyciel Roman tak wspomina tę sytuację: „Był zakaz wiary w Boga, nie można było chodzić do kościoła, ale to było oficjalnie. Nieoficjalnie nikt nikomu nie utrudniał praktyk katolickich. Jeśli uczniowie chcieli, wymykali się na msze. My jako wychowawcy też tam bywaliśmy” (Lisowska, Stankiewicz, Wilkowska), a nauczycielka Teresa N.,

pracująca w dwóch szkołach wiejskich w województwie gdańskim, potwierdza to w swojej relacji:

Byłam wicedyrektorem szkoły i jako praktykująca i głęboko wierząca katoliczka zawsze chodziłam do kościoła i z tego powodu zostałam wezwana na dywanik w celu wytłumaczenia się, dlaczego to robię. Po dobitnym stwierdzeniu, że religia jest dla mnie ważniejsza niż partia, dano mi spokój. Moje argumenty musiały być przekonujące, skoro do emerytury (ponad 20 lat) pełniłam funkcję wicedyrektora. [...] Na regularnych spotkaniach kadry kierowniczej niejednokrotnie rozmawiałam z koleżankami o praktykowaniu wiary katolickiej i muszę stwierdzić, że problem nie dotyczył tylko mnie. Koleżanki, zwłaszcza ze szkół wiejskich, stwierdzały, że są po rozmowach »dywanikowych«, które nie zmieniły ich stosunku do wiary katolickiej (Burzyńska-Wentland).

Tę samą kwestię porusza emerytowana nauczycielka Maria B., pracująca w województwie bydgoskim:

Nauczyciele podporządkowywali się partii. Nie można było uczęszczać do kościoła, dlatego dzieci chrzczono w innych parafiach. Chodzenie do kościoła nie było dobrze postrzegane. Każdy bał się sprzeciwić, bo wiązało się to np. z utratą premii (Jankowska, Korda)

a także anonimowa respondentka:

[...] Jeśli ktoś chciał zachować stanowisko wicedyrektora szkoły, płacił za to, wysyłając dziecko do Komunii św. daleko od domu. Ceną za takie zachowanie był strach przed utratą stanowiska. Ponadto nauczyciele przemycali zakazane treści i wysyłali swe dzieci do Komunii św. U nas w Gumieńcu tak nie było. Dzieci chodziły normalnie na lekcje religii do kościoła i nikt się z tym nie krył. To samo było z Komunią (Górczyńska).

Kolejna wypowiedź anonimowej nauczycielki, pracującej na wsi w powiecie puckim w województwie gdańskim, również wskazuje na to, że osoby funkcyjne nie potrafiły i nie chciały zrezygnować z uczestniczenia w praktykach religijnych:

Mój mążonek należał do partii, był też dyrektorem szkoły, ale tylko raz, jedyny raz, w Środę Popielcową, przyszedł do nas pewien mężczyzna. Zapytał się: »Byliście w kościele?«. Odpowiedziałam: »No tak, a dlaczego nie? Przeszkadza to panu?«. »Nie« – stwierdził. Grzecznie się pożegnałam, mówiąc »do widzenia«. Nie bałam się (Buszman, Falecka).

Osoby na kierowniczych stanowiskach również potrafiły ominąć nakazy PZPR-u dotyczące praktyk religijnych i sprawić, że młodzież mogła uczestniczyć w mszach świętych podczas wyjazdów szkolnych, na obozach czy koloniach. Świadczą o tym chociażby wspomnienia Genowefy K., pracującej wówczas w województwie gdańskim:

Wyjeżdżając z młodzieżą na obozy, byliśmy kontrolowani, sprawdzani. Sprawdzano, czy młodzież idzie do kościoła, a nie powinna iść, ale ja sprawę rozegrałam inaczej. Dzieciom na różnych obozach należy dać czas wolny, a w tym czasie wiadomo – czas wolny. A gdzie dzieci w tym czasie były – tego nie wiedziałam. Zbiórka za 40 minut w ustalonym czasie i one przychodziły. [...] Ja nigdy z tego powodu nie byłam na »czerwonym dywaniku«, ale moje koleżanki tak. Miały nieprzyjemności, bo i ze stanowiska »spadły« i nagród nie otrzymywały (Bzynek, Formella, Sibila)

oraz anonimowej nauczycielki, zatrudnionej w latach siedemdziesiątych XX wieku w dwóch szkołach wiejskich powiatu puckiego – w Sławoszynie i Mrzezinie:

W szkole w Mrzezinie mieliśmy kolonie. Przyjeżdżały dzieci z Białostockiego. Mówiliśmy im z małżonkiem, że jeśli chcą iść do kościoła w niedzielę, to mogą iść obojętnie, na jaką godzinę. A oni byli zaskoczeni. Że jak to? Tak można iść swobodnie do kościoła? W Białostockiem był po prostu większy reżim niż u nas na Wybrzeżu. Oni graniczyli ze Związkiem Radzieckim, więc ta kontrola była większa. Tu też była, na pewno, ale trochę inna. Mniej dotyczyła środowisk wiejskich. Na pewno dotyczyła ludzi partyjnych, związanych z życiem politycznym (Buschman, Falecka).

Mniej szczęścia mieli emerytowany nauczyciel Zbigniew G., który pierwszą pracę podjął na Śląsku Opolskim: „[...] W 1978 roku byłem przesłuchiwany przez Służbę Bezpieczeństwa za to, że uczestnicy kolonii, której byłem kierownikiem, całością poszli do kościoła na niedzielną mszę” (Wojewódzka, Żołądek), oraz nauczycielka Gabriela O., która tak wspomina swoje lata szkolne: „Kiedy wyjeżdżałyśmy na kolonie, to nie pozwalano nam na uczestniczenie w niedzielnych mszach” (Gładykowska, Kwidzińska, Lange).

Respondenci wskazywali również w swych wspomnieniach, że środowisko wiejskie było szczególnie trudnym obszarem indoktrynacji socjalistycznej prowadzonej przez państwo. Świadczą o tym chociażby wypowiedzi Heleny K.-N.:

W czasach PRL-u dzieci nie wiedziały, że 3 maja i 11 listopada obchodzone są jakieś święta. Na wiosce były rodziny bardzo katolickie, które 3 maja nie posyłały dzieci do szkoły ze względu na święto kościelne. Było wiadomo, że te dzieci w ten dzień do szkoły nie przyjdą, pomimo że nie był to dzień ustawowo wolny (Czwórnoś, Stencel, Sural)

oraz emerytowanego nauczyciela Stanisława:

Duży wpływ na to, że zatwardziały zwolenników ówczesnej ideologii nie było wielu, miało środowisko wiejskie. Władze zawsze bały się tych środowisk, bo one były najbardziej odporne i najbardziej nieobliczalne (Albecka, Reglińska)

czy emerytowanej nauczycielki Ludwika K., która rozpoczęła pracę w 1965 roku w powiecie tczewskim w województwie gdańskim:

W środowisku wiejskim nie odczuwałam żadnych nacisków ani zakazów dotyczących kwestii wiary. Mogłam chodzić do kościoła, a moje dzieci mogły swobodnie przyjmować sakramenty święte. Trochę inaczej wyglądała sprawa tych, którzy należeli do partii komunistycznej, zwłaszcza gdy piastowali stanowiska kierowników szkół. Zdarzało się, że mniej odważny kierownik przyjmował dziecko do I Komunii św. w oddalonej parafii. Wobec zwykłych nauczycieli nacisków nie było. [...] Mogli sobie mówić, ja chodziłam do kościoła, nie bałam się (Badzińska, Jastrzębska, Kosecka).

Potwierdzeniem tego, że społeczność wiejska trwała przy wartościach i wierze katolickiej są również wspomnienia emerytowanej nauczycielki z Gdańska:

[...] Jak podstawówkę kończyłam, to religia jeszcze była. I wszystko było normalnie, modlitwa przed lekcjami, a w maju nawet taką kapliczkę maryjną mogliśmy robić w szkole podstawowej. Może dlatego, że to była wieś i tak nie pilnowali. [...] Dopóki była religia w szkole, wszyscy na nią chodzili. Nie było do pomyślenia, żeby ktoś z lekcji uciekł. Na wsi to raczej wszyscy chodzili na religię (Szulc, Urbańska, Ponałajd, Spierewka).

Ta sama osoba pochodząca ze wsi, zakorzeniona w wierze katolickiej, w dalszej części wypowiedzi zwraca uwagę na rolę wychowania religijnego w jej życiu i postawę rodziców wobec usuwania lekcji religii z planu nauki szkolnej:

Jak poszłam do liceum pedagogicznego w roku szkolnym 1949/1950, to miałam jeszcze raz w tygodniu religię, a w latach 50., chyba już w roku szkolnym 1950/1951, zlikwidowali ją i już to poleciało, i potem już koniec. [...] Ja, gdy zlikwidowano religię, to chciałam nawet zrezygnować ze szkoły, bo byłam z bardzo religijnej rodziny. Nie wyobrażałam sobie, jak może nie być religii! To był początek drugiej klasy. Matka nawet poszła do dyrektora, ale ten powiedział jej, że mnie nie puści, bo jestem dobrą uczennicą i byłoby szkoda. No i zostałam. Oni robili wszystko po to, żeby z nauczycieli ateistów uformować. W wielu przypadkach im się to udało. Ze mną nie. Zawsze, nawet jak później pracowałam w szkole, to zawsze chodziłam do kościoła (Szulc, Urbańska, Ponałajd, Spierewka).

O szczególnym przywiązaniu społeczności wiejskiej w Polsce do wartości religijnych świadczy również wypowiedź czynnego zawodowo nauczyciela akademickiego – Janetty Ch.-K. z Gdyni:

W naszym domu mama udostępniła księdzu największy pokój na naukę religii, bo nie wyobrażała sobie, aby najmłodsze dzieci chodziły pieszo do kościoła parafialnego oddalonego od naszej wsi kilka kilometrów. Dla dzieci zawsze była przygotowana ciepła herbata. To nie było coś niezwykłego. W wielu mniejszych wsiach była podobna sytuacja. Społeczność wiejska, zwłaszcza Kaszubi byli i w dalszym ciągu są bardzo religijni i uważali takie działania za swą powinność (Burzyńska-Wentland).

Rodzina pozostała ostoją tradycji i wiary i te wartości przekazywała dzieciom. Rodzina to ostatnia kategoria wynikająca z analizy wywiadów z nauczycielami

pracującymi w polskiej szkole okresu PRL-u. Bez względu na miejsce zamieszkania respondenci wskazywali na rodzinę jako element, który ukształtował ich postawy, w tym ich stosunek do wiary katolickiej. Taki wniosek wynika ze wspomnień dwóch anonimowych nauczycielek:

[...] Uczęszczenie na katechezy do salek nie było obowiązkowe, ale rodzice nas posyłałi na religię (Jasiukajć, Wojtowicz)

[...] Ja uważam, że rodzina jest najważniejsza i jest czymś, co może najlepszego człowieka spotkać w życiu. Jeśli ma się wsparcie w rodzinie, to żadna burza go nie zniszczy. Natomiast, jeśli to wszystko jest chwiejne, jeżeli dziecko nie ma kotwicy, nie ma korzeni, nie ma dobrych relacji, to często popada w depresję i podłamuje się. Relacje rodzinne kształtuje się od zawsze i ten fundament jest najważniejszy (Biadała).

Podobnymi refleksjami dzieli się również emerytowana nauczycielka Barbara L., która rozpoczęła pracę w 1959 roku:

[...] Na swoim przykładzie mogę powiedzieć, że ustrój polityczny nie ukształtował mojego światopoglądu. Tu decydującą rolę odegrała moja rodzina, a postawa, moralność to wartości, które przekazali mi mądrzy i prawi nauczyciele oraz otoczenie (Bege, Benedyk, Moska).

Władzom państwowym nie udało się dokonać indoktrynacji oraz ateizacji dzieci i młodzieży z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że rodziny stały na straży wartości chrześcijańskich, które przekazywały dzieciom; po drugie dlatego, że nauczyciele nie podporządkowali się dyrektywom władz oświatowych. Ten problem trafnie opisuje emerytowany nauczyciel Zbigniew G., który wówczas pracował na Śląsku Opolskim:

[...] Ideologiczne kształcenie młodzieży przebiegało dwutorowo albo dwulicowo. Oficjalnie lekcje WOS, historii, apele szkolne, uroczystości państwowe zgodnie z linią partii, z drugiej strony dom, kościół, przemycane w szkole wartości chrześcijańskie. Ci, którzy mieli inny światopogląd, nie afiszowali się z nim, a w skrajnych przypadkach pozostawali w ukryciu. Ci, co głośno wyrażali swój odmienny światopogląd i wpływali znacząco na młodzież, tracili pracę, a czasem wolność. Byli też marginalizowani albo przenoszeni do innej placówki. Występowały też dość często postawy dualizmu, np. dyrektor oficjalnie był przeciwnikiem Kościoła, ale chrzczył dziecko itp. (Wojewódzka, Żołądek).

Wyznawane wartości uwidoczniły się zwłaszcza po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża w 1978 roku. Pod wpływem jego nauczania zrodziło się tzw. pokolenie Jana Pawła II, któremu władza ludowa nie potrafiła się przeciwstawić.

Literatura

- Burzyńska-Wentland, L. (2010). *Z badań nad dziejami oświaty i polskiego życia narodowego na Pomorzu Nadwiślańskim w XIX i XX wieku. Księga Pamiątkowa dedykowana Doktorowi Jerzemu Szewskowi z okazji Jubileuszu 85. rocznicy urodzin*. Gdańsk: Instytut Kaszubski.
- Czekalski, R. (2000). Rys historyczny lekcji religii katolickiej w Polsce. *Studia Katechetyczne*, 7, 99–125.
- Doppke, J. (1998). *Katechizacja w Polsce 1945–1990*. Pelplin: Bernardinum.
- Grzybowski, R. (2015). *Polityczne priorytety i elementy socjalistycznej szkoły. Wybór studiów poświęconych dziedzictwu edukacyjnemu PRL-u*. Toruń: A. Marszałek.
- Konopko, H. (1997). *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944-1961)*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Kosiński, K. (2006). *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*. Warszawa: Ronsner i wspólnicy.
- Kumor, B., Obertyński, Z. (red.) (1979). *Historia Kościoła w Polsce*. Poznań–Warszawa: Pallotinum.
- Lenart, J. (2009). *Historia szkolnictwa w powiecie kolbuszowskim w latach 1944-1975*. Kolbuszowa: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej.
- Okólnik nr 50 ministra oświaty z dnia 13 września 1945 roku w sprawie nauki szkolnej religii (II-1192/45 N).
- Potocki, A. (1995). Sekularyzacja systemu oświaty w Polsce po II wojnie światowej a katechetyczna praca Kościoła. W: K. Misiaczek, A. Potocki (red.), *Katecheta i katecheza w polskiej szkole*. Warszawa: WSWPS.
- Sobeczko, M. (2013). Między konformizmem a kontestacją: polskie społeczeństwo wobec budowy nowej socjalistycznej rzeczywistości przez władze komunistyczne w latach 1945-1989. *Pisma Humanistyczne*, 11, 39–55.
- Tomasik, P. (1998). *Nauczanie religii w publicznym liceum ogólnokształcącym wobec założeń programowych polskiej szkoły*. Warszawa: UKSW.
- Ustawa z dnia 7 marca 1950 roku o planowym zatrudnianiu absolwentów średnich szkół zawodowych oraz szkół wyższych (Dz.U. z 1950 r., nr 10, poz. 106).
- Ustawa z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania (Dz.U. PRL z 1961 r., nr 32, poz. 160).
- Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 4 sierpnia 1958 roku Nr GM-1-3146/58 w sprawie nauczycieli religii (Dz.Urz. Min. Ośw. z 1958 r., nr 9, poz. 121).
- Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 23 października 1981 roku w sprawie umożliwienia dzieciom i młodzieży uczestnictwa w katechezie parafialnej (Dz.Urz. Min. Ośw. z 1981 r., nr 10, poz. 76).

Wywiady

Badzińska, A., Jastrzębska, P., Kosecka, Wywiad z emerytowaną nauczycielką Ludwiką K.

- Bartos, K., Chromicz, M., Kotowicz, P., *Wywiad z nauczycielką Zofią N.*
- Beling, O., Klincewicz, A., *Wywiad z emerytowaną nauczycielką Elżbietą N.*
- Biadała, M., *Wywiad z nauczycielką Ewą.*
- Blokus-Szkodzińska, A., Mejer, B., Kowalczyk, A., *Wywiad z nauczycielką Wandą P.*
- Budny, H., Grochulska, A., Sobczyk, A., Kacprzak, N., *Wywiad z Amelią U.*
- Burzyńska-Wentland, L., *Wywiad z czynnymi zawodowo nauczycielami: Radosławem B., Janettą Ch.-K., byłą uczennicą Ewą M., byłym wychowawcą Tadeuszem W., emerytowaną nauczycielką Teresą N.*
- Ciosek, J., Węsierska, M., Żurańska, M., *Wywiad z nauczycielem Henrykiem W.*
- Czwórno, A., Stencel, W., Sural, M., *Wywiad z emerytowaną nauczycielką Heleną K.-N.*
- Detlaff, D., *Wywiad z nauczycielką Ireną K.*
- Dziecielska, R., Kława, M., Ziep, A., Borysewicz, M., *Wywiad z anonimową nauczycielką.*
- Falecka, M., Buschman, A., *Wywiad z anonimową emerytowaną nauczycielką.*
- Formella, W., Sibila, M., Bzynek, A., *Wywiad z emerytowaną nauczycielką Genowefą K.*
- Gładkowska, M., Kwidzińska, S., Lange, G., *Wywiad z emerytowaną nauczycielką Gabrielą O.*
- Goeck, D., *Wywiad z anonimowym uczniem.*
- Gońca, K., Buć, K., *Wywiad z anonimową nauczycielką.*
- Górczyńska, J., *Wywiad z anonimową nauczycielką.*
- Kalkowska, M., Kupc, I., *Wywiad z anonimowym emerytowanym nauczycielem.*
- Korda, A., Janikowska, M., *Wywiad z emerytowaną nauczycielką Marią B.*
- Kubiak, A., Szykowska, W., Literska, A., Michałowska, A., *Wywiad z anonimową nauczycielką.*
- Lewińska, E., Melzer, A., *Wywiad z emerytowaną nauczycielką Danutą S.*
- Lica, A., *Wywiad z byłym uczniem Janem L.*
- Lisowska, M., Stankiewicz, A., Wilkowska, J., *Wywiad z emerytowanym nauczycielem Romanem.*
- Lorenz-Kambach, A., Rozenkranc, M., *Wywiad z emerytowaną nauczycielką Felicją B.*
- Myrda, M., Tarnowska, A., *Wywiad z emerytowaną nauczycielką Stefanią K.*
- Myszkowska, W., Ćwiklińska, K., Pisowska, A., *Wywiad z emerytowaną nauczycielką Krystyną Ch.*
- Reglińska, D., Albecka, D., *Wywiad z nauczycielem Stanisławem.*
- Spała, A., Trosko, M., *Wywiad z nauczycielką Zenobią G.*
- Szulc, B., Urbańska, A., Ponelajd, K., Spierewka, S., *Wywiad z anonimowym respondentem z Gdańska oraz anonimową emerytowaną nauczycielką.*
- Wakulik, A., Pstrong, D., Jaszewska, M., *Wywiad z emerytowaną nauczycielką Ireną L.*
- Wojewódzka, I., Żołądek, K., *Wywiad z emerytowanym nauczycielem Zbigniewem G.*